

Nakopać do dziupli

14 września 2010



Cała Polska na powrót ma być puszcza.

Nie macie pojęcia, czym jest Puszcza Białowieska. Żadnym tam rezerwatem, tylko polem bitwy. Toczy się na gmachu Ministerstwa Środowiska – ekolodzy powiesili na nim baner, że kochają puszcze.

Moc argumentów protestujących można było poznać tydzień wcześniej na zwołanej przez nich konferencji prasowej. Zwołali ją, by zakomunikować, że Polska może zapłacić milionowe odszkodowania za fatalne traktowanie puszczy, za wyrąb drzew. To wstrząsające, że mamy w Polsce bandę niekumatych leśników, którzy dla swoich podejrzanych interesów rzną, jak popadnie i gdzie popadnie. To cudowne, że mamy w Polsce grupę szlachetnych obrońców przyrody, którzy, nie bacząc na nic, gotowi są bronić roślinność i zwierzyne.

Z tymi uczuciami siedzieliśmy na konferencji i śledziliśmy zmagania ekologów. Pokazano slajdy, wykresy i omówiono wnioski. Cud, że obecni na konferencji przedstawiciele Lasów Państwowych z tamtego rejonu nie zostali zlinczowani. Zdjęcia w folderze przekazanym dziennikarzom jak na dłoni pokazywały bezmiar zbrodni leśników. Weźmy fotkę z usunięcia ponad 100-letnich dębów. Takie piękne drzewa potraktowano toporem i

piłą. Owszem, drzewa te najpierw powaliła wichura, co widać wyraźnie, a dopiero potem je pocięto, ale to nieważne. Chodzi o to, że leśnicy to i tak dranie. Niszczą drzewa, na których rośnie granicznik płucnik. Porost taki... Mało tego, uchylają się od tworzenia stref ochronnych tej rzadkiej, przez nikogo niezauważanej rośliny przypominającej zarost na genitaliach.

Co z tego, że gdy jeszcze ekolodzy pod stołem przechodzili bez zginania, w Puszczy Białowieskiej 7 lat temu leśnicy stworzyli samodzielnie 57 stref ochronnych dla tego zielonego czegoś. A ekolodzy ostatnio – tylko 9. Nie może dziwić, że ekolodzy donieśli do prokuratury o zbrodni, jaką było pozbawienie piłą życia jesionu i grupy niewinnych olch, na których żerował robal o mylącej nazwie pachnica. Bez niego – zdaniem ekologów – zniknie życie na ziemi, słońce przestanie wschodzić czy jakoś tak... Prokuratura postępowanie umorzyła, bo jesion sam upadł na morde, podobnie jak 10 pozostałych.

Łzy wyciskało zdjęcie, na którym widoczne są całe połacie lasu wycięte w pień. Na dodatek leśnicy sadzą na miejscu ściętych drzewa tylko jednego gatunku, co woła o pomstę do nieba, bo trzeba sadzić różne drzewa, skoro taka jest puszcza. Nie szkodzi, że leśnicy sadzą drzewa różnych gatunków co 10 lat, zgodnie z zasadami, co w efekcie daje las mieszany. Zdjęcia równo posadzonych sosen czy świerków dają pożądane wrażenie, że te niedouczzone tłuki niszczą substancję przyrodniczą.

Czy może zatem zdziwić decyzja jednej z organizacji ekologicznych, by w wydawanym przez nią komiksie pokazać, że leśnicy to podludzie, których inaczej jak knutem nie nauczy się miłości do ojczystej przyrody? Zdegenerowani alkoholicy, na potrzeby i zamówienie Putina umyślnie niszczą las, a wszelki opór duszą siłą. Mieszkańcy protestujący przeciwko planom ekologów to też w komiksie niedorozwoje. Komiks pomogło wydać Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Cieszy wiadomość, że na wniosek ekologów zawieszono certyfikat FSC, który jest gwarancją zrównoważonego korzystania z zasobów

leśnych w Puszczy Białowieskiej. Leśnicy mają za swoje! Na tym tle śmieszą zapewnienia Rejonowej Dyrekcji Lasów Państwowych Białystok, że certyfikat zawieszono przez brak zgody na ceny dyktowane przez firmę dokonującą audytu. Będzie inny certyfikat...

Ekolodzy twierdzą, by zaprzestać wycinki. Jak tak dalej pójdzie, za kilka lat stracimy nasze światowe dziedzictwo przyrodnicze – powiedział „Gazecie Wyborczej” jeden z ekologów. Brzmi to tak, jak gdyby puszcę cięto bez ustanku, niszcząc ją jak lasy amazońskie. Akurat obszar Puszczy Białowieskiej nie zmniejsza się, a jego zasobność, czyli liczba drzew na hektar, zwiększa się od lat. Idzie tylko o to, żeby ludność wiedziała, że leśnicy to dranie. Gdyby cały obszar uczynić parkiem narodowym i zostawić to samo sobie – wtedy wszystko będzie jak trzeba. Ludność zarobi kasę na turystach, bezrobotni otworzą przytulne hoteliki i gospodarstwa agroturystyczne, będzie zielone eldorado.

Owszem, ludność miejscowa nie ma na to szczególnej ochoty, ale nie od tego jest demokracja, żeby służyć niezaradnych. Owszem, prawo słusznie stanowi, że samorządy mają prawo decydować o wszystkim, co ich dotyczy. Ekolodzy jednak są zdania, że samorządy nie powinny decydować o tym, co należy do wszystkich Polaków. Pod warunkiem oczywiście, że to oni będą wskazywali, co Polakom się należy, a co nie. Ekolodzy szkolą niedouczonego leśnika, jak np. rozpoznawać ptaszki. Biorą za to od Lasów Państwowych pieniądze! Oskarżenia, że potem sami nakręcają atmosferę ochrony ptactwa, co skutkuje zamówieniami na kolejne, dobrze opłacane szkolenia, należy odrzucić jako chamskie. Ekolodzy myślą o przyrodzie, a nie o pieniądzu. Chyba że są wydrukowane na ekologicznym papierze...

Jest przecież rozwiązanie. Należy doprowadzić do sytuacji, w której na ludziach z tych terenów będą rosły rzadkie porosty, a w różnych ich otworach uwijają sobie gniazda jeszcze rzadsze ptaszki.

Autor: Maciej Wiśniowski

Zdjęcie: [Anna](#)

Źródło: [„Nie” nr 34/2010](#)